

Wywiad z Tomaszem Karwatem – przewodniczącym Komisji Kwalifikacyjnej SEP

Redakcja: Pandemia Covid-19 ograniczyła praktycznie wszystkie obszary życia publicznego, przede wszystkim działalność gospodarczą. Także działalność naszego Stowarzyszenia. Wpływa to niekorzystnie na działalność statutową SEP, w tym na możliwości zapewnienia środków finansowych na uposażenie pracowników etatowych na wszystkich szczeblach organizacyjnych SEP. Dlatego niezwykle ważnym kierunkiem działania jest dołożenie wszelkich starań, aby z większym rozmachem prowadzić działalność gospodarczą, zwłaszcza zarobkową SEP. Wśród różnych z nich należy wymienić działalność w sferze szkoleniowej i egzaminacyjnej. Przy Stowarzyszeniu Elektryków Polskich powołano Komisję Kwalifikacyjną. Otrzymaliśmy z Urzędu Regulacji Energetyki informację o powołaniu kolegi na przewodniczącego tej Komisji. Składamy Ci zatem gratulacje i życzymy sukcesów na tym polu!

Zacznijmy od tego, że jesteś drugim pokoleniem w SEP. Twój ojciec Tadeusz działał aktywnie i prowadził działalność szkoleniową i egzaminacyjną. Kierował Centralną Komisją Młodzieży i Studentów SEP. Podziel się z nami refleksją, jak to się stało, że i Ty Tomku znalazłeś się w naszym Stowarzyszeniu?

Tomasz Karwat (TK): Trudno powiedzieć co się stało? Moi rodzice wychowali mnie na elektryka, czyli nawet jak nie byłem w Stowarzyszeniu – wstąpiłem do niego dopiero w 1995 r. – to byłem w tym środowisku za sprawą mojego Taty. Zostałem dobrze wykształcony i dlatego chętnie się dzielę wiedzą, co wpisuje się w profil SEP – jestem głęboko przekonany, że sukcesja wiedzy jest kłopotem naszego narodu, dlatego też na swoim małym poletku staram się pomagać innym kolegom, zawsze czegoś sam się nauczę.

Redakcja: Masz za sobą bogatą działalność zawodową. W dotychczasowej pracy zawodowej piastowałeś różne stanowiska kierownicze. Posiadasz duże doświadczenie zawodowe. Twoja droga zawodowa obfitowała w wiele osiągnięć. Przybliż nam je proszę!

TK: Tak, trochę udało się osiągnąć, dzięki temu, że ja jestem quasi modo. Jestem inżynierem, BHP-owcem, pożarnikiem, a co najważniejsze managerem z sukcesami. Skończyłem siedem kierunków różnych studiów, mówię w trzech obcych językach. Karierę zawodową zacząłem od pracy w firmie inżynierskiej budującej systemy gwarantowanego zasilania, później pracowałem w międzynarodowej firmie zajmującej się optymalizacją zużycia czynników energetycznych, finalnie odpowiadając za Europę środkowo-wschodnią. Dużo się nauczyłem, zrobiliśmy ok. 900 wdrożeń. Od 2006 r. wystartowaliśmy z Tatą z własną firmą, która super działa do dziś. Mamy dobry kilkunastoosobowy zespół, wysokiej klasy urządzenia pomiarowe do pomiarów chyba wszystkiego co można pomierzyć od tensometrów, poprzez przepływy, prądy upływu czy wyładowania niezupełne – specjalizujemy się w diagnostyce. Przez lata opracowaliśmy ok. 400 ekspertyz z różnych branż. Niestety, były też gorsze projekty, w których nie udało się osiągnąć

zakładanych celów z reguły przez ograniczenia ekonomiczne lub czasowe, ale zawsze udawało się podnieść kompetencje, po prostu się czegoś nauczyć.

Redakcja: Podjąłeś się przewodniczenia powołanej Komisji Kwalifikacyjnej SEP. Czym się ona będzie zajmowała? Jakie będą jej kompetencje?

TK: Tak, mam doświadczenie w prowadzeniu komisji kwalifikacyjnej w SEP i w NOT, chętnie poprowadzę KK SEP. Komisja kwalifikacyjna to istotna część działalności Stowarzyszenia. Na pewno dołożę staranności, żebyśmy mogli w sposób elastyczny przeprowadzać zlecane egzaminy.

Redakcja: Wiemy, że ukończyłeś z wyróżnieniem program Executive MBA dla topowych managerów. Jak wiesz pracujemy w SEP nad nową strategią działania. Jak Stowarzyszenie powinno działać w obecnych czasach i warunkach? Co mógłbyś zaproponować do nowej strategii?

TK: Myślę, że SEP mógłby skorzystać z mojej wiedzy, która pozwoliłaby zmienić podejście i rozwinąć zwłaszcza działalność gospodarczą Stowarzyszenia. Szereg studiów i własna firma działająca z sukcesem jest dowodem, że inne standardy prowadzenia biznesu, w które głęboko wierzę, dają dobre rezultaty. SEP jest to skomplikowana w strukturze organizacja, gdzie gremia podejmują dobre dla ich członków decyzje. Sądzę jednakże, że nie zawsze są one dobre dla całego Stowarzyszenia. Konieczna jest zatem zmiana formuły w działalności biznesowej. Organizacja powinna działać szybko i efektywnie i być oparta na zaufaniu. Kreatywny prezes poszukuje osoby kompetentnej i z doświadczeniem, do których ma zaufanie. Powinien podejmować decyzje jednoosobowo, koniec końców on ponosi odpowiedzialność – nawet karną. Kolejna kwestia to problem w koordynacji działań, mamy XXI wiek i procesy decyzyjne powinny trwać minuty, godziny, a nie tygodnie – co jest możliwe tylko w przypadku jednoosobowych decyzji, gdzie oczywiście dobrą praktyką są konsultacje. Proszę popatrzeć na samolot? Czy ktoś dyskutuje z pilotem? Pasażerowie ufają mu i kropka! Biznes, który daje siłę napędową Stowarzyszeniu w pozyskaniu środków finansowych powinien być prowadzony inną ścieżką niż działania statutowe. Realia 2020 są takie, że działania biznesowe SEP są niestety nadrzędne, bo bez pieniędzy z działalności gospodarczej, tylko ze składek, nie uda się utrzymać i rozwijać działalności statutowej naszego Stowarzyszenia, tym bardziej, że nawet nasza 100. letnia tradycja nie pomaga w uzyskaniu wsparcia np. ze strony rządowej.

Trzeba rozumieć realia, po prostu kto biegnie wolniej zostaje w tyle, na pewno nie wygrywa, a sam udział w dzisiejszym otoczeniu biznesowym nie wystarcza do rozwoju.

Na Covid-19 konkurencja z dnia na dzień zareagowała na lockdown, wprowadzając skutecznie kursy, a potem egzaminy przez Internet – a w SEP? Procesy trwają dłużej, w mojej ocenie zbyt długo. Żeby nie być gołosłownym podam dobry przykład KK 675 przy Biurze ZG SEP, która dużo straciła przez dwa lata, kiedy nie działała i nie wypracowała dodatkowych środków na działalność statutową w wysokości ok. 100 tys. zł

Redakcja: Skończyłeś studia na Politechnice Warszawskiej i celująco obroniłeś pracę magisterską na Wydziale Elektrycznym. Czy pamiętasz swoich nauczycieli na PW? Którzy z nich i dlaczego pozostali w Twej pamięci ?

TK: Oczywiście mój super mentor, mój Tata, pamiętam jak dziś jak miałem 8 czy 9 lat stawiał mi

na solidnym stołku wyłomowane APU i prosił o wymontowanie części do naprawy pralki – taki fajny fortel przy pomocy, którego uczyłem się pracować narzędziami i poznawałem konstrukcje urządzeń, o których mi opowiadał. Na tamten czas była to wiedza nieuświadomiona, którą potem można było rozwijać w technikum czy na studiach. Te małe początki przyniosły dobre rezultaty – byłem laureatem kilku konkursów z zakresu techniki.

Na uczelni nie byłem ze wszystkiego dobry np. u dr. inż. Zbigniewa Staroszczyka byłem 6 razy na egzaminie z „Cyfrowego Przetwarzania Sygnałów”. U mojego ulubionego profesora Zdobysława Flisowskiego byłem 3 razy, a to dlatego że uparłem się na piątkę z „Techniki Wysokich Napięć”. Miałem zajęcia ze wspaniałą kadrą naukową i dużo się nauczyłem. Na pewno solidne podstawy matematyczne z Politechniki bardzo mi pomogły w Szkole Głównej Handlowej, Akademii Leona Koźmińskiego czy Wyższej Szkole Gospodarowania Nieruchomościami.

Redakcja: Prowadzisz również szeroką działalność szkoleniową, jakie nowe formy można by wprowadzić w SEP?

TK: Z naszych kursów i wszystko i nic. Dlaczego? Prowadzę zajęcia tylko praktyczne z pomiarów, jest to możliwe ponieważ mamy bardzo dużo różnego typu własnego sprzętu pomiarowego. Mamy kilka poligonów do zajęć praktycznych i dobrego trenera. **SEP mógłby oferować** własne kursy podobnego typu, jednak wymaga to co najmniej kilkaset tysięcy inwestycji.

Redakcja: Przygotowałeś z zespołem projekt zasad przeprowadzania egzaminów w trybie zdalnym dla naszego Stowarzyszenia. Wiemy, że Ty w praktyce przeprowadzałeś już takie egzaminy. Prosimy o podzielenie się swoim doświadczeniem w tym zakresie

TK: Tak, przeprowadziliśmy ok. 50 egzaminów on-line. Główne doświadczenie to to, że są mimo wszystko ograniczenia techniczne, nad którymi nie można zapanować. Nie mamy wpływu na to jaki kto ma komputer, jakie łącze internetowe, co z kolei wpływa na potencjalne ograniczenie egzaminu np. jak poprosić o rysunek? Cała procedura jest dłuższa i bardziej pracochłonna. Są jednak duże plusy, można łatwo powoływać zespoły egzaminacyjne z Warszawy, Krakowa czy Szczecina. Kolejna sprawa, to brak konieczności podróżowania, co uatrakcyjnia egzamin dla egzaminowanego i Komisji. Dużym ryzykiem jest techniczna możliwość nagrywania egzaminu, nad którym jest ograniczona kontrola, co może przysparzać dodatkowej pracy Komisji w przypadku reklamacji wyniku egzaminu. Kolejne ryzyko jest ze strony naszej konkurencji, ponieważ stosunkowo łatwo jest skopiować pytania egzaminacyjne, proszę pamiętać, że zakres egzaminu wynikający z Rozporządzenia jest na pewnym poziomie ogólności więc szczegółowe pytania są inwencją Komisji.

Redakcja: Czujesz się bardziej teoretykiem czy praktykiem?

TK: Ani jednym, ani drugim, po prostu i tym i tym. W wiele praktycznych realizacjach pomogła mi solidnie opanowana fizyka (w tym elektrotechnika), bardzo dobra znajomość prawa, trzeźwe myślenie managerskie, szacunek i zaufanie do ludzi dają dobre rezultaty. Nadal uważam, że jeszcze dużo przede mną, cały czas uczę się czegoś nowego, jest wielu ludzi szczególnie w naszym Stowarzyszeniu posiadających pokłady wiedzy, których wiedzę powinniśmy nieść dalej, nie można tego zaniedbać.

Redakcja: Dziękujemy za rozmowę i życzymy sukcesów w działalności stowarzyszeniowej.

Rozmawiali: Małgorzata Gregorczyk i Janusz M. Kowalski

